

# Kuryer Poznański.

No. 37.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 18 lutego 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimie, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Druki & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74.; Haas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 18 lutego.

W krótkich toastach, wnoszonych przy uroczystych sposobnościach przez mocarzy tego świata, mieści się nieraz długi program polityczny, a tym samym i spory ustęp dziejów. Nie dziw zatem, że słowa toastów takich podchwytuje skwapliwie i roznosi po całym świecie telegraf. Przy uczcie galowej, wyprawionej gościowi swemu z Wiednia wniósł car Aleksander rosyjski kielich na zdrowie jego i położył przycisk na to, że węzły przyjaźni, łączące ich obudwóch, cesarza Wilhelma i królową Anglii najlepszą są rekojmia pokoju europejskiego. Przyjaźń tę przytwierdzili oba monarchowie przez równoczesne wyniesienie obustronnych poselstw do godności ambasady; serdeczne zaś pragnienie wzmacnienia tych węzłów przyjaźni z królową Anglii uwydatnia car Aleksander przez zamiar udania się już w kwietniu albo w maju br. w odwiedziny do Londynu, o którymto zamiarze Times londyński już otrzymał telegraficzne doniesienie. W tymże samym numerze poddaje organ ten, niezaprzeczenie dobrze obeznany z intencjami londyńskiego rządu, toast ów petersburski bliższemu rozbirowi. Wyraża on zadowolenie z zapowiedzianego poczwórnego aliansu i z chęcią przyznaje Anglii chlubne zadanie wpływania na to, by państwa stałego ładu nieporozumienia swe na pokojowej drodze załatwiali; zarazem zastrzega się jednakże Times przeciw wszelkiemu odmiennemu pojmowaniu takiego aliansu, mianowicie też przeciwko przypuszczeniu, jakoby Anglia mogła zająć jakie nieprzyjazne, lub groźne stanowisko wobec Francji, co by się sprzeciwiało wszelkim dotychczasowym zasadom polityki angielskiej. Nadmienić jeszcze należy, że w toaście onym nie wspomniany car Aleksander ani słowem o Włochach, które petersburskie dzienniki uważają, jakśmy to wczoraj na tym miejscu podali, jako niezbędne przy utworzeniu forttecznego czworoboku pokojowego rodzaju.

Zawiodą się cesarz Franciszek Józef i kanclerz jego, hr. Andrassy, jeżeli sądzą, że serdeczne wynurzenie przyjaźni zobowiąże cara Aleksandra do jakichkolwiek szerszych koncesji dla Austrii w polityce handlowej. Zabrał wprawdzie hr. Andrassy, ludząc się taką nadzieją, do Petersburga ze sobą referenta handlowo-politycznego w swym ministerstwie, augsburska Allg. Ztg jednak słuszną ze wszechmiar czyni uwagę, że niewiele zapewne na tym polu powiedzie im się uzyskać: serdeczne bowiem stosunki Rosji z Prusami są niezawodnie i ściślejsze i dawniejsze niż z Austrią, a przecież nie powiodło się najusilniejszym staraniom pruskiej dyplomacji dotychczas wyjednać jakichkolwiek ważniejszych ustępstw na rosyjskiej polityce handlowej i celnej.

Na przedwczorajszym posiedzeniu parlamentu rzeszy niemieckiej pojawili się nareszcie po raz pierwszy w komplecie posłowie z Alzacji i Lotaryngii i zaspokoiłi tym samym niecierpliwość dzienników berlińskich, które już zaczęły istnienie ich z przekąsem zaliczać do podań mitycznych. Wynagrodzili oni opóźnienie swe tym, że z niepróżnymi przyszli rękami do swych „niemieckich braci“; na tym samym już bowiem posiedzeniu postawili wniosek, którym jasno i dobitnie uwydatnili swe, nietylko już odrębne, ale wręcz obecne stanowisko w parlamencie. Po szczegóły odsyłamy czytelnika pod rubryką właściwą.

Nie mniejszego znaczenia było wczorajsze posiedzenie Izby panów sejmiku pruskiego, na którym członek Izby tej, hrabia Brühl, postawił wniosek o przełożenie rządowi projektu, dotyczącego się zniesienia praw polityczno-kościelnych. Lubo pan minister wyznał, że nie warto ani słowa uronić nad tym wnioskiem, to jednak byłoby na czasie i jemu i całemu rządowi zastanowić się nad tem, że ten sam, niemal dosłownie, wniosek postawili już dawniej zbiorowo wszyscy Biskupi monarchii pruskiej w petycji do Króla Jęgomości, a przed niedawnym czasem posłowie katolicy w poselskiej Izbie; zapewne też stawią go nie przestaną na każdej nowej sesji, dopóki skutku nie osiągnie.

Angielski gabinet pana Gladstone ustąpił ostatecznie pod silnym naciskiem nieprzychylnego dlań wyniku wyborów do parlamentu. Stronictwo zachowawcze uzyskało bowiem większość aż 54 krzesł, przed taką zaś poważną większością ustępuje każdy przyzwyczajony maj stanu w Anglii. Na stałym łądzie działo się już niekiedy inaczej. — Ksiądz Arcybiskup Manning występuje w wielkopostnym liście pasterskim, ogłoszonym z kazałnic zesłanej niedzieli, w nader silnych wyrazach przeciw przesładowaniu katolickiego Kościoła w Niemczech. Ważne teraz zachodzi pytanie, czy w skutek tego posypie się z Berlina na londyński gabinet równie dotkliwy grad zażaleń dyplomatycznych,

jakim ztamtąd rażono przed niedawnym czasem rządu Francji i Austrii; drugim, niemniej ważnym pytaniem byłoby, jakby też gabinet londyński takie napomnienia przyjął.

Najważniejszą osobistością ze stronictwa cesarzowej Eugenii i cesarzewicza w Francji, p. Rouher, napisał pod datą 11 bm. następujący list do głównego redaktora dziennika Ami de L'Ordre, wychodzącego w Clermont:

Kochany panie Villa!

Słyszę, że zostaleś pan skazany za przestępstwo prasowe na 300 franków grzywnien. Sąd przysięgłych uznał, żeś pan przekroczył granicę dozwolonej polemiki; nie dziwuję się panu temu, ani się nie skarżę. Kiedy rząd jest silny a społeczeństwo spokojne, przysięgli posuwają częstokroć za daleko pobłażliwość swoją w obec napaści dziennikarskich; przeciwnie pokazują oni niepokój i przesadzają surowością wtedy, kiedy czasy są zakłócone a instytucje wątle, lub zaprzeczane. Jest to już w naturze tej jurysdykcji, że w braku bezpieczeństwa mięsza się ona i traci równowagę.

Na przyszłość szanuj pan lepiej siedmioletnie rządy. Gdybym był znał naprzd artykuł, któryś pan 18 stycznia ogłosił, byłbym panu, radził, abyś go nie drukował. Trwanie rządu obecnego jest tylko do czasu, wypadki nieprzewidziane a rozmaite mogą je skrócić; siła tego rządu ograniczona, powiedziano nawet znikoma; owóż stronicy cesarstwa powinni we własnym interesie popierać rząd, nie zaś wojnę z nim toczyć, bo na tej drodze nie narażają przyszłości i stanowiący objaw woli narodowej na później odłożony zostaje. To też nasze stronictwo popiera rząd bez wahania, ilekroć żąda on od izby postanowień, odnoszących się do publicznego porządku. Żałujemy tylko, że marszałek Mac-Mahon nie ma lepszej ochrony w bezstronnym swoim postępowaniu od drobnych intryg i od podstępnych nieprzyjaźni a kompromitowany zostaje złym wyborem urzędników.

Rządy siedmioletnie stanowią rozejm. Nie trzeba, aby stronictwa zamieniły je wbrew woli narodu na parawan, za którymi się chowały zamiary ambitne albo grzeszne zdrady.

Polityka ta powszednia zakreśla, jak oczywiście, zbyt ciasną widownią; to też mamy obowiązek pomknąć dalej nasz wzrok i troskliwość naszą. Szanujmy, popierajmy instytucje nieodzowne a czasowe; ale nie przedstawajmy szukać w kolei dzisiejszego publicznego prawa, jaki ma być rząd ostateczny kraju naszego i na jakiej podstawie osadzić go przyjdzie, aby mu zapewnić wielkość i trwałość na drodze zasad demokratycznych, których wyobraźnielką jest Francja.

Niezawodnie plebiscyty, na których opierało się cesarstwo, nie zostały obalone przez żaden nowy plebiscyt; trzeba przecież będzie odwołać się wprost do wszechwładztwa narodowego, aby naprawić klęski, zrządzone przez powstanie z 4go września. Kiedy przyjdzie ta chwila, stać będą naprzeciw siebie tylko dwie formy rządu: rzeczpospolita i cesarstwo.

Kształty pośrednie nie będą śmiały poddać się pod sąd kraju. Wtedy, przekonany o tem jestem, klasa średnia wytrzeźwiona ze złudzeń i ogromna większość wyborców zgodzą się na to, co właśnie obalił paryżki rozruch uliczny.

Oddaj się więc pan z większym jeszcze poświęceniem pracy publicystycznej; powiedzie ci się, bo posiadasz talent wypróbowany, niewzruszone przekonania polityczne i prawosć nieposzlakowaną. Sprawa odwołania się do ludu uczyniła ogromne postępy we Francji, panu zawdzięczy ona wzrost w departamencie Puy-de-Dôme.

Nie oddzielaj pan nigdy w dyskusjach interesu porządku od interesu demokracji; przymierze między temi dwoma zasadami jest koniecznym ku dobremu rozwojowi interesów społecznych. Rozbrat między nimi doprowadziły do najstraszliwszej wojny domowej.

List ten napisany jest z niesłychaną zręcznością. Pan Rouher usuwa monarchią tradycyjną i mieni ją kształtem pośrednim między rzeczpospolitą a cesarstwem. Czyniąc tak, windykuje dla cesarstwa miejsce, które się właśnie historycznej monarchii należy. Przebiegłość to niepospolita. W każdym razie list jest do pewnego stopnia programem bonapartystów i pokazuje, że stronictwo to czuje się poparte, kiedy w półczwarta roku

po klęsce sudańskiej tak śmiało wywiesza chorągiew swoje.

## KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

(Z komisji trzydziestu i z Zgromadzenia narodowego. — Wyrok sądu kasacyjnego w sprawach prasowych. — Zwłoki Micheleta. — Bonapartyści.)

Paryż, 15 lutego.

(1) Komisja trzydziestu, przygotowująca konstytucja, po długich rozprawach musiała zatrzymać się w końcu na projekcie, który ministeryum rządów Thiersa w dzień upadku swojego przedstawiało, przynajmniej co do prawa elekcyjnego. Wiele było straty czasu nad wnioskami, o których można powiedzieć, że już nieżywe przychodzily na świat, jak naprzykład dwustopniowe wotowanie, lub osobne koło elekcyjne z najwyżej upodatkowanych, lub prawo kilku głosów uprzywilejowanym ojcom rodziny itd. Ponieważ nie wątpimy, że co przez komisją przyjęte zostało, tego i Zgromadzenie narodowe nie odrzuci, zwłaszcza, że za tym projektem pana Dufaur niezawodnie i lewy środek głosować nie omisszka, podajemy owe dwa artykuły, które główną podstawę tego prawa stanowią. Art. 7: „Każdy z 36 okręgów (arrondissements) francuskich, licząc w to i Belfort z okolicami, mianuje jednego reprezentanta. Wszystkie okręgi, których ludność przenosi 100,000 mieszkańców, wybierają tyle deputowanych, ile razy 100,000 mieszkańców w nim się znajduje. Każda przewyżka uważać się powinna za całe 100,000. Art. 8: Wybór odbywa się głosowaniem bezpośrednim wszystkich wyborców. Okrag, który ma kilku reprezentantów mianować, podzielony zostanie na tyle sekcji, ile deputowanych ma wybierać. Sekcje te złożone być mają z pewnej liczby kantonów i prawem tylko mogą być ustanowione i prawem od potrzeby zmienione.“

Nie mała to już jest rewolucja, że departamenta nie na całą listę swoich deputowanych będą głosować, ale okręgi, lub ich sekcje na jednego tylko. Kiedy dziś istniejący sposób wyborów w r. 1848 ustanowiony został, przypominam sobie, jak zajmując w tym przedmiocie były rozprawy. Chciano wtedy uniknąć, aby każdy wybrany nie reprezentował swojej miejscowości, ale interesa całej Francji miał na względzie, Żałowano nawet, że każdy z wyborców nie mógł głosować na wszystkich siedmiu kilkudziesięciu deputowanych, ale to prawdziwe pojęcie rzeczy żadnym sposobem w praktykę wprowadzić się nie dało.

W Zgromadzeniu narodowym naśmiano się nie mało z podatku, który p. Lorgevil chciał na kapelusze nałożyć, a mimo tego brakło nie wiele, aby go wzięto na uwagę i odesłano do komisji, jak podatek na fortepiany, który wniósł p. Belcastel. Dzienniki się pytają, czemu nie na czarne fraki, na lakierowane buciki, na złote laskuszki od zegarków a może i na parasole? Nie wiadomo, gdzie się na tę drogę można zatrzymać; Mimo usiłowań p. Magne, sól obciążona już nie zostanie, bo całe zgromadzenie mocno jest przekonane, że to byłoby wielką klęską dla gospodarstwa różnego, ale co do cukru, nie wiemy wcale, czy wyjdzie obronna ręką z tych rozpraw. Tymczasem jest mowa aż do znużenia o sze kach, których ściśle nawet określonego znaczenia nie można było dotąd wbić w głowy ani reprezentantom, ani publiczności, i po wakacjach izby, trwających na wniosek p. Wołowskiego do czwartku, rozpocznie się ten interesujący przedmiot zapewne raz jeszcze od początku, bo im dłużej trwa dyskusja, tem są mniej rzeczy jasno rozumieją.

Gospodarstwu samowolnemu bonapartystowskich prefektów w służbie orleanizmu dzisiaj stanął na przeszkodzie sąd kasacyjny, którego o radykalizm wcale posądzać nie można. Prefekci ci są upoważnieni sakować sprzedż dzienników na ulicach, ale sąd najwyższy objaśnia tę rzecz, że ta władza bynajmniej nie jest polityczną, ale czysto policyjną i mogą ją wtedy używać tylko, gdyby ta sprzedż była przyczyną zbiegowisk, rozpraw publicznych na ulicach, lub czegoś, co by porządkowi wyraźnie zagrażało; sąd zaś opinii tych dzienników wcale do nich nie należy. Prefekci chcieli służbę redakcyjną roznoszących abonentom pisma publiczne podciągnąć pod prawo nazwane de colportage i zmusić dzienniki do używania tylko poczty w takich razach, a chociaż mieli po swojej stronie wyrok sądu apelacyjnego Toulouzy, sąd kasacyjny zniósł go prosto, nie odsyłając oskarżonych o to mniemane przestępstwo do innego trybunału. Nakoniec rząd przegwał jeszcze sprawę, kiedy chciał pociągnąć do surowej odpowiedzialności zawieszony w Paryżu przez władze

wojskowe stanu obłączenia dziennik, który się pojawił w Sens po za jurydykcyę tej władzy. Wszystko to powinno być za przestroję panu de Broglie, że za daleko i za gwałtownie postępuje we wstecznej swej polityce, on co w opozycji będąc pod innemi ministerstwami, tak gorliwie zawsze stawał w obronie wolności druku i z taką gorącą wymową.

Dziwaczna i romansowa ostatnia wola Micheleta, aby ciało jego jak nadludzkie mogło pozostać na świetle dziennym nim na zawsze w ciemnościach grobu pograżone zostanie, świecie zostało spełnione przez wdowę, Alzatkę, obeznana z niemieckimi pojęciami filozoficznymi. Ciało znakomitego historyka nabalsamowane spooczywać będzie trzy miesiące otoczone kwiatami w wili Flora własności jakiegoś bogatego Anglika i po upływie dopiero tego czasu do Paryża sprowadzone zostanie i pochowane na Père Lachaise. Wątpić nie można, że po przebiegu cywilny, bo do innego Michelet ani prawa ani pretensji nie ma zapewne. Na mowach pewno zbywać nie będzie. Już się one rozpoczęły na wyspach Hyerskich w koło martwego ciała, otoczonego kameliami i różami.

Bonapartyści do wielkiej przychodzą zuchwalności; dzienniki zachowawcze, jak Figaro naprzykład, zaczynają się przekonywać o tem, o czem w listach naszych wspominaliśmy nie raz, że wszystko na ich korzyść zdaje się pracować, mimo tego, że i między nimi panuje pewny rozdział. Można ich na trzy kategorie podzielić. Pierwsza, którą p. Magne, minister finansów, reprezentuje i do której należą wszyscy urzędnicy, przyjmuje siedm lat marszałka Mac Mahon bez żadnego warunku i czekać myśli najspokojniej. Druga, na której czele stoi p. Rouher, ogłaszający w swym liście do redakcyi Ami de l'Ordre swój program, (Zobacz powyżej. Przypisek Red. Kuryera), bardzo warunkowo zapatruje się na ten siedmioletni rozejm i wywoła, jak mówią, pawet gatunek manifestu prawicy i prawego środka, bo po tym liście, który pewno już znać, większość zgromadzenia zakpiła. Nakoniec stronictwo księcia Hieronima Napoleona, który tak nazwany sepien naj całkowicie odrzuca, który protestuje przeciw naruszeniu przez komisją trzydziestu prawa powszechnego głosowania i w niecierpliwości swojej dziś chciałby się odwołać do plebiscytu. Tymczasem na dzień 16 marca przypada oznaczona konstytucja cesarstwa pełnoletności Napoleona IV, która, jak się zdaje, nie obejdzie się bez uroczystej manifestacji, urządzonej przez komitet, na którego czele stoi książę de Padone, polecający: „Być dumnym z przeszłości, liczyć na przyszłość, ale szanować terażniejszość.“

## Carogrod, 7 lutego.

(Morderstwo popełnione na osobie ks. Rogowskiego.)

(X. Sp.) Smutny wypadek w tych dniach tu się wydarzył. Zamordowano bowiem na Polonii polskiej naszego rodaka X. Rogowskiego. Podobno jacyś Turcy ze zemsy, że im X. Rogowski zabraniał niszczyć lasu, należącego do XX. Lazarystów, weszli oknem do mieszkania X. Rogowskiego w nocy 22 stycznia br. i kamieniem głowę mu zranili tak, iż w momencie ducha wyzioną. Sprowadzono zwłoki jego do Konstantynopola i przy licznym udziale duchowieństwa i ludu pochowano przy kościółku s. Benedykta w grobowcu XX. Lazarystów.

Nieboszczyk wiele się zasłużył kolonii polskiej, którą się przez kilka lat duchownie opiekował. Wielka to strata dla naszych rodaków, gdyż obecnie zostają bez pasterza i duchownego przewodnika.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan rzeszy nadał burmistrzowi Paetach w Christianstadt, w powiecie żorawskim, medal za ocalenie życia.

\* Doniesienia kościelne. Dziś rano w Archikatedrze JWks. Biskup sufragan Janiszewski święcił popiół i rozdawał ozłonkom kapituły tudzież duchowieństwu, a potem przewodniczył w procesji. Wszyscy kanonicy byli obecni.

\* Pogrzeb hr. Bernarda Potockiego, odbędzie się, jak się dowiadujemy, jutro w czwartek w Tulcach.

\* Śmierć Urszulanek. W poniedziałek 16 zasnęła w Panu w klasztorze PP. Urszulanek sp. Maryja Gabriela Golimbka, konwerska w pierwszym roku nowicyatu. Zmarła liczyła 25 lat życia. Przed śmiercią złożyła śluby zakonne.

\* Zwiłki hr. Bernarda Potockiego wczoraj prze-  
wieszono przez miasto nasze z Berlina do Tulec.

\* P. doktor Władysław Niegolewski, poseł z Po-  
znania do parlamentu niemieckiego, wyjechał wczoraj  
wieczorem do Berlina. Tym samym pociągami udał się  
do Berlina i naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, pan  
Guenther.

\* Pod mostem przy Turmie znaleziono w sobotę wie-  
czorem człowieka tak pijanego, że ockniętym był bez zmysłów,  
pokrwawionego i z znaczną raną na głowie i zawieszono  
go do lazaretu miejskiego. Wytrzeźwiający tam, opowia-  
dał następująco: że pamięta tylko tyle, iż w jednej z de-  
stylacji przy ulicy Szerokiej wiele pił wódki; co się da-  
łać z nim stało, nie może sobie przypomnieć.

\* Portoryum od paczek, aż do 10 funtów waga-  
jących, indziej od listów z piędziami jest od Nowego  
Roku, jak to już wiadomo, nadzwyczaj uproszone.  
Paczki do 10 funtów waga kosztują na odległość aż  
do 10 mil geograficznych 2 1/2 sgr., na wszelkie dalsze od-  
ległości 5 sgr.; od listów z piędziami płaci się bez róż-  
nicy wagi na odległość aż do 10 mil geograficznych 2  
sgr., na wszelkie dalsze odległości 4 sgr. Za nielanko-  
wane przesyłki pobiera się prócz tego 1 sgr. portoryum  
za karę; za gwarancję zaś od listów z piędziami płaci  
się od każdego stu talarów 1/2 sgr. Z Poznania leżą po-  
między innymi następujące stacje pocztowe w obrębie  
10 mil geograficznych: Baran, Białosław, Bojanowo, Ba-  
bimost, Chodzież, Czarnków, Czerkiewo, Dolsk, Gołańcz,  
Jarocin, Kiszczewo, Kępnia, Klecko, Kobylin, Koźmin,  
Krucz, Krobia, Leszno, Lwówek, Margonin, Miasteczko,  
Milonów, Międzybóże, Nowe Miasto, Nowe Miasto  
w Marchii, Nowy Tomisz, Opalenica, Osiek, Pila, Pniewy,  
Pogorzela, Połań, Rakoniewice, Rydzyna, Szamocin,  
Sieraków, Skoki, Szubin, Strzałkowo, Trzcianka, Trzciel,  
Ujście, Wyrzysk, Wągrowiec.

\* Tajny radca Lente rewidował w tych dniach tu-  
tejszy centralny dworzec kolei żelaznej, tudzież nową  
przebudowę kolei poznańsko-starogardzkiej. Onegdaj po  
południu przy wyjeździe jego do Wrocławia, byłoby mo-  
gło łatwo się wydarzyć nieszczęście. Przez nie ustawi-  
nie senny pociąg wjechał na szynę, na których stały wa-  
gony. Na szczęście pomyłki dość jeszcze wcześniej spo-  
strzeżono.

\* Teatr polski. W środę, dnia 25 bm., na benefic-  
jum dla charytatywności, prymadonna naszej opery, p. p.  
Stefana Krzyżkowskiego, dyrektora opery dana  
będzie po raz ostatni w tym sezonie opera Halka.  
W przedstawieniu tym weźma udział w polonnie wszy-  
scy członkowie sceny tujejszej; mazur odtańczony będzie  
według układu sceny warszawskiej; opuszczano zaś w tym  
sezonie także orkiestra po raz pierwszy wykonane będą.  
\* Zart Królówca, najnowsza komedia Saktawa L.  
hr. Starzeńskiego, przedstawiona ma być wkrótce na na-  
szej scenie.

\* Komitet, zajmujący się projektem poprowadzenia  
kolei z Gniezna do Bydgoszczy, zebrał się w zeszłą so-  
botę w Bydgoszczy na posiedzenie pod przewodnictwem  
pierwszego burmistrza tego miasta, p. Boie. Na wniosek  
do dyrekcji górnolaskiej kolei żelaznej o odstą-  
pienie prac przedwstępnych dla kolei z Gniezna do By-  
dgoszczy, wygotowanych już przed 12 latami, otrzymał komi-  
tet odpowiedź, że plany te mogą być odstąpione za  
1800 talarów. Komitet postanowił dyrekcję prosić o  
nadesłanie tych planów z tem zobowiązaniem się, że o-  
ile plany te na obecny cel użytkowane, być będą mo-  
gły, o tyle za nie komitet wynagrodzi. Następnie uchwa-  
lił komitet poprowadzić w mowie będącej koleją w naj-  
bardziej dogodnej linii, to na Gąsawę i Żnin a stamtąd pomiędzy  
Bardem a Babiszynem. Na pokrycie kosztów za prace  
przedwstępne podpisano dotąd 1860 tal., pomiędzy temi  
miasto Bydgoszcz 500 talarów. Pierwszego burmistrza  
pana Boie upoważniono do zajęcia się rozpoczęciem prac  
przedwstępnych, których wykonania podjęło się dwóch  
inżynierów.

\* Ośmiolatek obłotnie przybył we wtorek wieczorem  
około godziny 10 na odwach policyjny i prosił o dane  
mu przysłać. Nie odmówiono mu tego, lecz ponie-  
waż się przekonano, że chłopiec ten przywiózł do  
wielogłówności, postanowiono odesłać go do domu po-  
prawy.

\* Na ulicy Szerokiej przejechała przedwczoraj po  
południu dorozka służąca, jednakże tak szczęśliwie, że  
dziewczyna wielkiego szwanku nie poniosła.

\* Jednemu z tujejszych restauratorów, w bliskości  
Rynku, skradł kelner 80 talarów i uciekł.

\* W miasteczku Świecicach w przeciągu jednego  
tygodnia wydarzył się dwa samobójstwa. Dnia 7 b. m.  
przerznął sobie młodzienciem w napadzie szaleństwa gar-  
dło; a tydzień później znaleziono rzeźnika Johana w łóżku  
powieszono. Wbił on w sufit hak i do tego przy-  
mógł powór. Niezgodna domowa i smutne stosunki  
majątkowe spowodowały go podobno do tego rozpacz-  
liwego kroku.

\* W Pile na dworcu kolei zapaliło się siano, znaj-  
dujące się na wagonie, przez iskry, padające z lokomo-  
tywy. Zaledwie zdążył wagaon aratować, podczas kiedy  
siano spłonęło.

\* Egzekucja w pałacu biskupim w Pelplinie, o któ-  
rą dziś na innem miejscu donosimy, dała powód do na-  
stępującego zajścia. Egzekutor, sądząc, że mu dobro-  
wolicie zamków w pałacu nie otwiera, chciał z góry  
wziąć za sobą na każdy przypadek miejscowego ślusarza.  
Ślusarz jest katolik, odmówił więc przy takim akcie swo-  
jej pomocy. (Gaz. Tor.)

\* Charakterystyczne. Sukcesor dawniejszego fur-  
mana z Elbląga, który niegdyś miał żurnalera z El-  
bląga do Krolewca, ogłasza teraz co następuje: „Po-  
niważ dziś tylko tacy ludzie mogą się powierzać kolei  
Wschodniej, którym życie obmierzła, zamierzam po prze-  
wie lat 21 jeździć znów żurnalera do Krolewca. Mój  
hasłem: wolno ale! bezpiecznie.“ (Gaz. Tor.)

\* Członkowie Koła Towarzystwa w Krolewskiej  
Muca, zgnając swego prezesa, p. doktora Franciszka  
Chrapowskiego, który, jak to już donosiliśmy,  
opuszcza na niejaki czas pole dotychczasowego swego  
zastępcy, celem dalszego kształcenia się, odpowiadali na-  
stępująco: „Wierzymy, że...”

Zbliża się nam żałobna chwila,  
Która nam wszystkim serca rozszala,  
Pana prezesa już postradamy,  
Którego wszyscy serdecznie Kochamy.

Któż o nas będzie miał tyle troski?  
Jak Wielmożny Pan Doktor Chrapowski,  
Gorliwy prezes Kółka naszego,  
Ileż On dla nas uczynił dobrego.

Leczyl nam ciała, ducha zasiał,  
Biednym pomocy chętnie udzielał,  
Ach co za bolesne serca nam kraje!  
Ze się już dzisiaj z nami rozstaje.

Ze łzami w oczach Pana żegnamy,  
Przy restozanui szczerze ściskamy,  
Składamy wszyscy serdeczne dzięki,  
Ze tyle łaski z serca i ręki!

Niech dobrodziej Bóg ma w swej pieczy,  
Tam w dali od nas we dnie i w nocy,  
Niech szczęśliwego udzieli życia,  
I znów napowróć do nas przybycia.

Zebymy się znów spolem cieszyli,  
Wszyscy weselazą piosnkę zanucili,  
Co każda wrotka tak wykrzykuje,  
Nasz miły prezes znów z nami żyje!

Doktor Chrapowski niech sto lat żyje!  
(Powtórzone).

\* Chłop polski w Ameryce. Przed laty trzydziestu  
kilku prowincja Texas, odrywawszy się od Meksyku,  
przyłączyła się do Stanów Zjednoczonych. Jest to kraj  
równy, porzeczany ogromnymi rzekami, bardzo żyzny,  
co nieludny. Znalezili się speculanci, którzy, ponab-  
lewawszy wielkie obszary ziemi, chcieli ją osadzić koloni-  
stami, i stad też poszło, że wystawczy sędziów do

Europy, starali się wszelkimi sposobami przedstawić  
niecierpiące bogactwa tego kraju, łatwość uprawy  
i niemierny korzyści, jakie miały w krótkim czasie  
zrobić szczęście każdemu z wychodźcy. Już wtenczas  
wielu dało się uwieść tak ponętnymi widokami poprawy  
losu — atoli czekał ich zawód; kraj ten bowiem bez  
dróg i komunikacji, wystawiony na napady i grabieże  
północno-amerykańskich i meksykańskich awanturników,  
potrzebował długiego jeszcze czasu, zanim mógł koloni-  
stom tam osiadłym dawać odpowiednie ich marzeniem  
korzyści. Pustynia zawsze jest pustynią dla czło-  
wieka, który z zagospodarowanego od wieków kraju  
przenosi się do lasu, aby tam dać początek nowemu  
społeczeństwu.

Ostatnie nasze powstanie wyrzuciło także kilku  
swoich rozbitków na brzegi teksańskie, którzy podjęli  
niezależną myśl zabrania do siebie osadników z ziem  
dawniej Polski. Ten przypadek w żywym świetle, przy-  
jęciem pełnym prostoty i zdrowego rozsądku, przed-  
stawiony jest w liście polskiego wiesniaka pisanym  
z Texas; podajemy go poniżej, jako głos ostrzegają-  
cy latwo wiernych przed ponętnymi obietnicami  
tego ziemskiego raj. Były wójt z Bączali, jak podpis  
świadczy, jest onego autorem. Co nie mały zaszczyt  
przynosi tak szlachetnemu jego sposobowi myślenia, jak  
zdrowemu rozsądkowi, z którym dziś nie zawsze się  
spotkać można między tak zwaną inteligencją, z polito-  
waniem patrzącą na chłopską nieoświeconosc. Ożó  
list wójta z Bączali, który w całej jego naiwniej  
podajemy protocie, nieprorocząc nawet wykrecoń przeciw  
gramatyce.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.  
Szanowna Redakcyo!

My niedługo podpisani upraszamy szanownej Redak-  
cyi, aby była tak łaskawa donieść naszym rodakom,  
o powożeniu naszym w Texas w Ameryce. A ta rzecz  
się tak ma:

Wielebny ksiądz Feliks Orzechowski, zostając  
tu w Texas od czasu powstania jako misyonarz; lecz nie  
mając stałego utrzymania, wybudował z desek mały  
kościółek przez powaly, a lichą chatkę dał mu Amery-  
kanin do mieszkania. Ażeby swój stan polepszyć,  
rozpisał listy do Prus i Galicji, ażeby się Polacy  
zjeżdżali do Texas, bo tutaj mogą wielkie majątki  
porobić; o czem ciągle zapewniał, biorąc Pana Boga za  
świadka. Po przeczytaniu tychże listów, mówili każdy,  
że jako ksiądz przebieży kłamstwa niepisal. Najsmarząd  
Kasper Szybiś z Galicji, obywatel miasta Brzostka,  
wystawił swa realność, którą odziedziczył po swych  
rodzicach, na publiczną licytację i biorąc za nią 2500  
złr., namówił kilka rodzin z sobą i odjechał do Ameryki,  
dnia 8 maja 1872 roku. Po dwumiesięcznej żegludze  
morskiej, dostał się do Nowego Jorku, dalej po drugim  
dwóch miesiącach dostał się do Texas parafii W. X.  
Feliksa Orzechowskiego. Z przybycia jego ksiądz był  
bardzo zadowolony, bo przywiózł z sobą jeszcze 600 tal.,  
które w przeciągu 5 miesięcy stracił na dobre życie.  
Nareszcie uradził pomiędzy sobą: Ksiądz, K. Szybiś  
i Wojciech Dziegielewicz, ażeby pisać po więcej ludzi,  
którzy mają realności, aby z pieniędzmi przyjeżdżali do  
Texas, bo tu jest ten sam raj, gdzie Adam i Ewa  
mieszkałi; na takie listy ludzie się wzięli do sprzedaży  
swoich realności, za jakąbądź cenę pozabawili się  
majątku.

Z wiosną tego roku poczęliśmy wyjeżdżać do tego  
raju, ci, którzy byli z miast, to się umieli roz-  
mówić po niemiecku, to i pieniądze dobrze pozmięli  
i nas podjeżdżali. Ale my wiesniacy, to jakśmy tylko  
z Oświęcimia wjechali, to tak jakby nam kto języki  
poruzywał; posłaliśmy pieniądze zmieniać, to nam dali,  
wiele im się podobało, bo my nie mieli takich pieniędzy,  
a rozmówić my się nie umieli. Jakśmy przyjechali do  
Nowego Jorku, to my mówili tylko: „Texas.“ Jak nas  
zaczeli wozić koleją po Ameryce, to i dwa tygodnie nas  
wozili, a my jeno dawaliśmy pieniądze, a weś się naszych  
płótniaków naszarpałi, nawymieriali z nas, jak my już  
nie mieli pieniędzy, tośmy trzęśli głowami, że nie ma-  
my „Moni“, dopiero nas zawieźli do księdza Orzecho-  
wskiego.

Spoglądaliśmy pilnie, gdzie ten Raj? gdzie ta ple-  
bania? a tu lasy w okolo, a plebania przez okna wy-  
gląda gdyby kurkik; tu się rozpoczął płacz i narzekanie  
kobiet i dzieci naszych. Ksiądz nas przywitał, ale cóż,  
kiedy nie miał kawałka chleba dla dzieci naszych, a ku-  
pić nie dostanie, bo to w lesie. Idziemy do naszego ko-  
chanego Szybiśta i Dziegielewicza na przywitanie, a tu  
zastajemy ich w nędzy, bo zaledwo chlebek z kukury-  
dzy nas potraktowali, bo tu się nie innego nie rodzi  
oprócz kukurydzy i bawełny w całym Texas. Jednak  
w Galicji gdyby człowiek miał takie zmartwienie, toby  
poszedł do karczmy i wypił parę półkwarterków, nare-  
szciebył sobie i zasnął, a tu nigdzie nie ma karczmy,  
chyba w mieście tylko dostać wódki i tak my też zro-  
bili; posłaliśmy do miasta i trochę podpili, zaśpieliśmy  
się po naszymu, a tu już do aresztu z nami; otóż masz  
Amerykę! Idziemy do księdza, aby nam poszukał ro-  
boty, a on zaraz wynalazł sągi dębowe rąbać w lesie.  
Ale cóż, kiedy tu Murzyni nago rąba i tak gorąca znieść  
nie mogą. Pomyślałem sobie: mój Boże! byłem wójt  
w swojej kochanej wsi Bączali, każdy mi się ukłonił  
i do karczmy zaprosił, a tu muszę sągi rąbać, co ja  
i żona moja nie pracowaliśmy nigdy ciężko, bo za wikt  
to dostał robotnika u nas. Oj, jak boleśnie, gdy czło-  
wiek sobie przypomni, jak się to wszadziło żonę na wóz  
i tam masła, jaj itd., pojechało się na jarmark, to się  
i poszło do cukierki na herbatę, ciasteczków przedobrych  
się zjadło, a tu chleb z kukurydzy musimy jeść. Spę-  
dziliśmy parę tygodni o niczem, jeno o zmartwieniu  
i płaczu, ale ksiądz nas pocieszał, że się rozwinię ba-  
wełna w sierpniu, to zarobimy dość pieniędzy, ale cóż,  
ksiądz myślał inaczej, a Pan Bóg zrzadził inaczej; zesał  
gasienice i w trzech dniach zjadły na kilkadziesiąt mil  
bawełnę, nawet i księdzu, co miał kilka morgów. I tak  
po zarobku! I tak pozostawiliśmy żony z dziećmi a sami  
wybraliśmy się w 27 osób w podróż furmankami szukać  
sposobu do życia; ale najgorszy mój przyjaciel! bodaj  
nie jeździł po drogach w Ameryce. Jadąc dzień drugi  
i trzeci, ani wsi, ani miasta nie widać, tylko las. Gdzie  
nocleg? w lesie — nareszcie i wiktu brakło; niewiele się  
namyślając, pięćty mój zabiłmy wieprza w lesie, skórkę  
odarli i na kijach upiekli, ale cóż, kiedy o wodę trudno  
do picia; musiano świnię wygnąć z kałuży i tę wodę  
brać do picia. Dnia 20 września przybyliśmy do miasta  
Calvert. Tu by już dostał i chleba i wódki, ale cóż z ta-  
kiego miasta, chociaż jest co kupić, kiedy nie ma za co.  
Ale tuśmy dostali roboty wszyscy u jednego Ameryka-  
nina obrabiać bawełnę; płaca była dosyć dobra i wikt po  
amerykańsku. Stoł nakryty, ale misek i łyżek drewnia-  
nych nie dali, jeno talerz, nóż i widelec przed każdym.  
Ci, co byli z miasta, to się najdli jakoś temi widełkami, ale  
my, co który wstał na widelec, nim doniósł do głowy, to  
mu spadło na ziemię. I cóż było jeść, jakiś groch  
w strąkach gotowany, bo tu nie mają cepów, żeby wy-  
młócić, i trochę słoniny i kawy. Jeszcze do tego jakim  
wyolęgnał swój nóż za pas, to się wysmiewali Amery-  
kanie; nawet i nasi z miasta, z mego noża. Pomyślałem  
sobie, wiele ten nóż wykrywał gómków w Galicji, a tu  
musi chleb z kukurydzy krajać. Oj szkoda naszego ko-  
chanego barszczu i ziemniaków, kłusek, kapusty, bo się  
nie raz i jajecznicę zjadła, a tu dosyć, że tego nie ma, to  
się jeszcze z nas nasmiewają.

Jednakowoż tym, którzy są z miasta i umieją czy-  
tać i pisać i rozumia jaką profesya, to im tu biedy nie  
będzie, bo się uczą szwargotać po tutejszemu; i przed  
im będzie lepiej; ale o my wiesniacy, to już jak my w  
Galicji, mało rozumieć, to też w Ameryce, zeszliśmy  
osami, bo to ani człowiek w życiu niesłychany takiej  
mowy jak tu mówią. Mielibyśmy coś wiele do opisania na-  
szym rodakom o tej Ameryce, ale aż trochę później opi-  
sywać będziemy, bo teraz jeszcze nie mamy stałego umie-  
szczenia. Prosimy was kochani Rodacy nie śmiechcie się  
tychże oszustów T. Dziegielewicza i Szybiśta, bo oni ciągle  
płazą listy fałszywe, a lud się zjeżdża i płacze, a oni się

śmieją i mówią tak: stracił ja majątek, stracił i ty. Upa-  
mięćcie się! nie traćcie swych rodzicielskich prac i re-  
alności, niech każdy trzyma obydwa rękami majątek,  
jaki mu Pan Bóg i rodzice zostawili, bo ziemia polska  
jest to ziemia ukochana, bo gdybyśmy mogli się stać  
ptakami i przelecieć tę wodę, tobyśmy kłęcząc całowali  
naszą ojczystą ziemię. Oraz proście i za nami Pana Boga,  
aby nas wybawił z ziemi amerykańskiej i raczył na nas  
się nie gniewać, żeśmy wgardzili jego darami, którym  
nas obdarzył. Kończymy nasze wyrazy i żegnając się z  
wami kochani Rodacy, bo przedź się nie zobaczymy aż  
na Józefata dolinie.

Calvert, dnia 10 grudnia 1873.  
Jan Kaszycki, dawny wójt w Bączali.  
Michał Cholewicki z Opaciński.  
Jędrzej Strugała z Bączali.

Upraszamy Cię Szanowny Redaktorze o przysłanie  
nam tego numeru gazety pod adresem: Mr. Marion Bayly,  
Calvert, Robertson County, Texas, Ameryka; a ja dalsze  
powodzenie Polaków posyłać będę, i także jeden numer  
Stanisławowi Hlekiemu w Brzostku, Szymanowi Adam-  
skiemu w Piłźnie, bo to są nasi krewni, aby reszcie fa-  
mili donieśli, żeby za nami nie jechali.

(Czas.)  
\* Pan Zygmunt Medyczycki, członek Dyrekcji To-  
warzystwa Zaliczkowego we Lwowie, chce przyjąć w  
pomoc osobom oddającym się studiom Stowarzyszeń  
zabobkowych i gospodarczych, jako też Zarządom takich  
Stowarzyszeń, ogłasza w rozesłanym okólniku, że zamie-  
rza rozpocząć wydawnictwo dziennika pod nazwą Zwią-  
zek, który ma wychodzić w każdą sobotę w objętości  
1/4 arkusza. Prenumerata roczna wynosiła 4 złr. w. a., a  
wydawnictwo rozpocznie się, skoro zbierze się 150 pre-  
numeratorów. Prenumeratę przysyłać należy do „Towa-  
rzystwa zaliczkowego we Lwowie, ulica Akademicka 1. 5.“  
w razie nieprzyjścia do skutku wydawnictwa, pieniądze  
przesłane zwrócione będą.

\* Nekrologia. W tych dniach zmarł w Balleroy  
we Francji najstarszy z emigrantów, liczący 97 lat ży-  
cia, pułkownik Syrewicz. Walczył w legionach pod  
Kniaźewiczem, w r. 1807 został kapitanem wojsk napo-  
leońskich, a w r. 1818 pułkownikiem, w r. 1831 dowo-  
dził jazdą na Zmudzi; dalej zmarł w Saint Germain pod  
Paryżem Barzykowski, brat przed dwoma laty zmar-  
łego członka rządu narodowego; we Florencji Jan Wę-  
zyk Rudzki, malarz i rzeźbarz, znany z planu, który  
podał na odbudowanie Sukiennicy w Krakowie, a któremu  
przyznano 1 wazy akcesji; w Sztokholmie Teodor Lu-  
tyński.

\* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 19 lutego,  
Konrada wyznawcy. Wschód słońca o godzinie  
7 minut 11; zachód o godzinie 5 minut 19. Długość  
dnia 9 godzin 55 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 19 lutego 1472  
urodzenie Michała Kopernika. — 1578 Stefan Batory  
ustanowił trybunał w Piotrkowie i Lublinie. — 1594  
koronacja w Upsali Zygmunta III na króla szwedzkiego.  
— 1629 bitwa ze Szwedami pod Górzem. — 1613 sejm  
nadzwyczajny z okoliczności konfederacji wojska. —  
1831 bitwy z Moskwą pod Wawrem i Rzezywołem. — 1831  
zawiązanie towarzystwa patriotycznego podolskiego.

Z Gostynia, 14 lutego. (Pogrzeb ś. p.  
Stanisława Mycielskiego.) Złożyliśmy dzisiaj  
zwłoki ś. p. Stanisława Mycielskiego do grobu ojców  
jego w klasztorze kks. Filipinów, gdzie rodzina Myciel-  
skich fundatorska zgromadzenia synów św. Filipa na  
swoją grob familijny. Zwiłki wyprawdzone zostały naj-  
przód z domu w czwartek wieczorem do kościoła para-  
fialnego w Poniecu, którego zmarły był patronem, po-  
chód ten żałobny, prowadzony przez ks. dra Respądkę,  
proboszcza miejscowego a równieka i przyjaciela już  
z młodszych lat nieboszczyka, przy młostwie światła  
rozświetającego pomrok nochy, przy biciu dzwonów  
kościółki i katolickiego i protestanckiego, robił gło-  
bokie wrażenie. Najbardziej w kościele Ponieckim odbyło  
się nabożeństwo żałobne, na którym do obecnych prze-  
mówił ks. Fligiński, administrator miejscowy. Po połu-  
dniu powzięto zwłoki przez Krobą do Gostynia, gdzie  
JW. ks. biskup Janiszewski w asystencji ks. prałata  
Kozmiana i orszaku duchowieństwa wprowadził je do  
kościółki. W sobotę wstał po mszy św., którą celebrował  
JW. ks. Biskup Janiszewski, na kazalnicy JW. ks.  
prałata Kozmiana. Rozpoczął mowę tekstem dobrze zastoso-  
wanym do ś. p. Stanisława Mycielskiego, wyjętym  
z księgi Machabejskiej: „Zaniesionym został i pogrze-  
biony w grobie ojców i stał się płacz wielki, a pamięć  
jego błogosławiona będzie.“ Przeszedł życie zmarłego,  
wykazał zasługi jego jako obywatela, męża, ojca, pana,  
a słowa, które mówił, widocznie płynęły mu ze serca, bo  
z przekonania o prawdzie tego, co mówił. Mowa ks.  
Kozmiana poważna, uroczysta, przepiękna zdrowemu  
uwagami i upomnieniami dla społeczności polskiej, która  
właśnie nie poohlebstw lecz zdrowych upomnień potrze-  
buje, pozostawiła wrażenie głębsze, mianowicie, kiedy  
mówił, że w naszym położeniu nie o rozgło-  
sny patriotyzm nam chodzić powinno, lecz o dopełnienie sumienne, ciągłe, wytrwałe prac  
i obowiązku położenia, na którym Opatrzność kogo  
postawiła, równie, jak gdy wspomiał, jaką nie do da-  
rowania wada jest w mężczyźnie brak cywilnej odwagi  
w objawieniu i broniieniu swego przekonania, aby wy-  
godnie plynąć prądem powszedniej a często namiętnej  
opinii publicznej. Młodzież nasza, która tak mało słów  
prawdy słyszy, albo takowych nie lubi słyszeć, wiele  
prawd, zbawiających mogła wziąć z mowy tej. Kondukt  
i ekspartacja do grobu odprawił ks. Biskup, wiesniacy  
wraz z obywatelami nieśli trumnę do grobu. Tam prze-  
mówił jeszcze nad zwłokami, które się zesunąć miały  
niedługo do podziemia grobowego, ks. Dr. Respądek  
z zwykłą sobie energią i zapalem słowa. W swej przemow-  
ie podniósł przedewszystkiem, jak w zmarłym ś. p.  
Stanisławie M. piękną się zlały zgodą te dwa święte  
uczucia miłości Boga i Kościoła świętego katolickiego,  
i miłości ojczyzny, co następczo ma sposobność wy-  
stąpić silnie przeciw zarzutowi miotanemu przez stron-  
ictwo liberalów naszych, jakoby miłość ojczyzny nie  
mogła się zgodzić z miłością Chrystusa i Jego Kościoła  
świętego, jakoby Kościół katolicki nie uwierał miłości  
ojczyzny, jakoby, miłując Kościół, trzeba odstępować dla  
ojczyzny. Powstał kaznodzieja przeciw rozterkom, jakie  
rozrywają społeczeństwo nasze, które sprowadziły tę  
grzeszną obojętność wyższych klas społeczeństwa na-  
szego dla Kościoła nawet w obec klęsk i ucisków, jakie  
obecnie nań spadają. Kaznodzieja dotknął się rany  
otwartej społeczeństwa i miał prawo się jej dotknąć  
i jako kapłan katolicki i jako zastępca posel w Izbie  
pruskiej, który, kiedy inni jego wieku już na wygodne  
zimowe leże się udali, wzmawiając w siebie i w drugich,  
że już się dosyć społeczeństwu zasłużyli, bo jedne lub  
dwać mówki na sejmie ongi powiedzieli, on jednak po-  
dążył na bóg duchowy najczystszy, jaki się kiedy toczył  
w Izbie sejmowej, aby bronić świętości i dóbr naszych  
duchowych, za które już jedni cierpieli, a drudzy spo-  
bieli się na nie do cierpienia, i przeszłość więc kazo-  
dziej i stanowisko upowazniało go do mówienia o tem,  
co nas boli więcej niż uciski od tych, od których nie ma  
się nam co spodziewać ulżenia doli naszój. To, co powie-  
dział, powiedział silnie, z namaszczeniem, ale radziłyśmy  
był, gdyby był dłużej o tem mówił, aby kazal wszystkim  
obecnym zajrzeć głębiej do tej rany naszego narodowej,  
co nas tak boli, a głos jego byłoby obiegł domy nasze  
i obczy rozdwojone społy w jeden oboz prawdziwie  
polski ku obronie Kościoła i narodu. Za to, co powie-  
dział szanowny kaznodzieja i posel, jesteśmy wdzięczni,  
bylibyśmy wdzięczni, gdyby był głębiej i obszerniej  
wszedł w niedomagania społeczeństwa naszego i wskazał  
sposoby zapobieżenia im. Obaż kaznodzieję wypowiedzieli  
znakomite prawdy społeczności swojej — oby spo-  
łeczność miała i chciała z nich skorzystać! Nie można  
jeszcze wątpić o tym narodzie, który ma jeszcze aposto-  
łów, mających odwagę mówienia mu prawdy!

Nie jeden odchodząc od grobu powiedział do siebie  
smutny: „Znów jeden obywatel, miłujący Boga i naród  
swoją gorąco i szczerze, znów jeden dobry ojciec i mąż,  
znów jeden robotnik pilny na niwie narodowej usnął  
się! A uciski i potrzeby nasze coraz większe, znów  
wielkie a robotników mało. Prosić trzeba Pana Niebiosa,  
aby zesłał nowe a dobre robotniki i coby na niwie naro-  
dowej po bożemu pilnie i wytrwale pracowali.

(S. R.) Z Mogilnickiego. (Towarzystwo  
powiatowe Naukowej Pomocy.) W sprawozdaniu  
Dyrekcji Towarzystwa Naukowej Pomocy J. K. Marcin-  
kowskiego, odczytanem na przedwczorajszym Walnem  
Zebraniu w Poznaniu, powiedziano, iż w powiecie Mogil-  
nickim nie odbyło się żadne ani walne, ani komite-  
towe zebranie. — Tak źle jednakże nie jest u nas, prze-  
ciwnie w minionym roku odbyły się w naszym powiecie  
4 walne zebrania, a zarządził komitetowe; i to wszystkie  
równocześnie z zebraniem rolniczymi. Tyle tylko zawił  
nasz komitet, iż nie przesłał żadnego sprawozdania z tych  
zebrań Dyrekcji do Poznania.

Wladomości polityczne.

\* Berlin, 17 lutego. Posłowie al-  
zacko-lotaryngscy. — Z parlamentu nie-  
mieckiego. — Posiedzenie pruskiej Izby  
panów. — Podarunek centrum p. Wind-  
thorstowi. — Podanie protestanckiej ko-  
ścielnej rady wyższej. — Wyfiantowanie  
Biskupa trewirskiego po raz trzeci. —  
Drobne wiadomości. Wstąpienie posłów al-  
zacko-lotaryngskich, w liczbie 15, wczoraj do parla-  
mentu niemieckiego było przedmiotem ogólnego  
zajęcia. Panowie ci weszli razem do gmachu parla-  
mentu a potem parami na sale posiedzeń, mając  
na czele Biskupem strassburgskiego i metzeńskiego.  
Zajeli miejsca na prawo od marszałka za ła-  
wami staro-konserwatywów. Biskupi mieli na so-  
bie wszelkie oznaki (łańcuch, krzyż i pierścien,  
który nosili na fioletowej rękawiczce) wysokiej swej  
godności duchownej. Było to zjawisko w Izbie  
całkiem nowe. Ksiądz Biskup Ketteler bowiem,  
należąc dawniej do parlamentu, nie przybywał  
w takim ubiorze na posiedzenia. Kilku członków  
centrum, posłowie August Reichensperger, Mou-  
fang i inni powitali nowych kolegów; p. Moufang  
uczałował Biskupom pierścien i wręczył jednemu  
z nich numer Mainzer Journal. Prawie wszy-  
scy posłowie alzacko-lotaryngscy, nie wyjmując du-  
chownych, mieli na sobie wstęgi legii honorowej.  
Zdawali się brać w rozprawach żywy udział. Od  
pierwotkowego swego zamiaru, tyżącego się po-  
dania wniosku o ustanowienie reprezentacji krajo-  
wej w Alzacji i Lotaryngii, odstąpili, a w to miej-  
sce złożyli u laski marszałkowskiej wniosek, który  
pierwotkowo brzmiał: „Wniosek deputacyi Alza-  
cji i Lotaryngii. Parlament zechce uchwalić, aże-  
by ludność Alzacji i Lotaryngii, która, nie będąc  
o to pytaną, przez pokój frankfurcki wcielona zo-  
stała do państwa niemieckiego, powołano do oświad-  
czenia się specjalnego co do tego wcielenia. Pod-  
pisano: Doktor Raess, biskup strassburgski, Du  
Pont des Loges, Ev. (Evêque) de Metz,  
Teutsch itd.“ Po porozumieniu się z innymi  
członkami parlamentu zmieniono jednakże napis  
wraz z podpisami. Obecny napis brzmi: „Wnio-  
sek Teutsch'a i towarzyszy.“ Podpisani są  
wszyscy 15 posłów alzacko-lotaryngskich a na ich  
czele poseł Teutsch. Tekst wniosku pozostał nie-  
zmienionym.

W dalszym przebiegu rozpraw wczorajszych  
w parlamencie niemieckim nad prawem wojsko-  
wem zabierali jeszcze po posle Richterze (z Ha-  
gen) głos: hrabia Moltke (starokonserwatywa), hr.  
Bethusy-Huc (wolnokonserwatywa), Hasencle-  
ver (demokrata socyalny), Lasker i doktor  
Gneist (narodowo-liberalni). Feldmarszałek hra-  
bia Moltke zajmował się w mowie swojej wyją-  
cznie wyższą polityką. Wywodził on, że zwycię-  
stwa przyniosły Niemcom wszędzie większe posza-  
nowanie, ale nigdzie wyższej miłości i że zapewne  
Niemcy zmuszone będą to, co w 6 miesiącach zdo-  
byli, ostatecznie w pełnej zbroi przez pół wieku. Nie  
wierzy on wprawdzie, żeby Francya miała Niem-  
com wydać wojnę, dopóki roztrząpa z ołnierz  
znajduje się na czele jej rządu, lecz Niemcy po-  
winny, jego zdaniem, nie tylko potrafić utrzymać  
pokój, ale nadto rozkazywać i dla tego, tudzież  
w obec zbrojenia się Francji należą im stale ozna-  
czyć liczbę wojsk pod chorągwią w czasie pokoju.  
Ze wszystkich frakcyi parlamentu nie przemawiał  
jedynie w kwestyi tej żaden członek centrum i za-  
den poseł Polak. W końcu postanowiono preka-  
zać cały projekt do prawa wojskowego osobnej  
komisyi, złożonej z 28 członków, celem przedwstę-  
pnych nad nim obrad. — Nad wnioskiem posłów  
alzacko-lotaryngskich, powyżej podanym, toczył się  
dziś mają obrady w plenum parlamentu.

Izba panów pruska zajmowała się na dzisiej-  
szym posiedzeniu projektem do prawa o ślubach  
cywilnych na podstawie sprawozdania swej komisji.  
Po wyluszczeniu przez referenta p. Wevera kilku  
zmian, jakie komisya poczyniła pod względem uch-  
wał Izby poselskiej co do tego prawa, zabrał  
głos hrabia Brühl przeciwko prawu. Przez przy-  
jęcie tego prawa, twierdził mówca, usankcjonowa-  
no odpadnięcie państwa pruskiego od chrześciań-  
stwa; gdyż bez chrztu nie ma chrześcianina a bez  
wpływu państwa na chrzest nie ma chrześciańskie-  
go państwa. Obecne prawo nie może żadne sumie-  
nienie katolickie przyjąć, lecz właśnie to sumienie  
chocicie usunąć a w jego miejsce postawić strach  
przed grzywnami i więzieniem; prawo to jest dal-  
szym wynikiem praw majowych, które jedynie nie-  
szczęście i zła naszej ojczyzny przyniosły, po-  
wstrzymajmy się na tej zgubnej drodze prawodaw-  
stwa, odrzućcie, panowie, ten projekt, nawet gdyby  
wasza uchwała pociągnąć miała za sobą rozwiąza-  
nie tej izby; późniejsze pokolenia chrześciańskie  
czcąc za to, będą bardzo tę izbę! Równie stanow-  
czy protest z obozu konserwatywno-patriotycznego  
i protestanckiego podniósł pan v. Kleist-Retzow  
w wyczerpującej mowie przeciwko prawu. Prawo  
to sprzeciwia się religijnemu i moralnemu charak-

terowi niemieckiego narodu, podkopuje szczęście i pomyślność ojczyzny i pozostaje w sprzeczności z duchem religii ewangelickiej. Państwo i Kościół, ewangelia i prawo są jak najściślej ze sobą połączone, i ten stosunek usiłują gwałtownie rozerwać w czasach, w których materializm i socjalizm, bezreligijność i zepsucie obyczajów grożą wszystkiemu przewrócić. Po wytknięciu szkodliwych konsekwencji tego prawa i ostrej krytyce postępowania rządu, kończy mówca następującymi słowami: To jest moja pociecha, że nie wiecie, co czynicie, lecz tym winy nie trzęcie. Niech Bóg będzie z naszym narodem, niem się nam okaże łaskawym! — Podczas tej mowy złożył u laski marszałkowskiej hrabia Brühl wniosek o zniesienie wszystkich kościelno-politycznych praw. Minister wyznał, doktor Falk replikował następnie na mowę poprzednią. Wniosek hrabiego Brühla nie zasługując wcale na odpowiedź, oświadczył jedynie w imieniu: Rząd nigdy się wdawać nie będzie w jakiegokolwiek porozumiewania, pozostanie on na obecnym stanowisku, dopóki poddani nie nauczą się słuchać praw państwowych. Następnie usiłował pan minister odeprzeć jako nieuzasadnione wątpliwości, jakie ze stanowiska chrześcijańskiego przytoczono przeciwko temu prawu.

Frakcja centrum ofiarowała posłowi v. Malinckrodt, który nie dawno ożenił się w Monachium, jako podarek ślubny starożytny, świeżo odnowiony, grubo pozłacany puchar, na którym wyrze są nazwiska członków centrum a nad żołnierzem rzymskim w zbroi słowa: „Für Wahrheit, Freiheit und Recht“ (Za prawdę, wolność i sprawiedliwość).

Prawo o ślubach cywilnych nie podoba się i protestanckiej najwyższej radzie kościelnej, nie tyle dla zgubnej jego zasady, jak raczej dla tego, że przez zaprowadzenie prawa tego służy kościoła protestanckiego a nawet kościoły same wielkieby poniosły straty materialne. W tym duchu wystosowała też w mowie będąca rada pismo pod dniami 15 bm. do ministra wyznań, doktora Falk, ażeby obronił kościół protestancki od tych zgubnych konsekwencji.

W pomieszkaniu Biskupa trewirskiego pojawił się w dniu 14 bm. po raz trzeci woźni sądowi w celu wyfantowania tego dostojnika K. ściola. Ponieważ już nic nie było do zabierania, wyprzągnięto meble z pracowni księdza Biskupa.

Na część angielskiego księcia Artura dany był wielki obiad u pary cesarskiej.

Królewski trybunał dla spraw duchownych zbierze się prawdopodobnie dopiero po 25 marca.

**\* Paryż, 15 lutego.** [Jeszcze list Rouhera. — Bankiety. — List pasterski.] Prawe centrum postanowiło wczoraj odpowiedzieć na list pana Rouhera manifestem, który zawierać będzie uwierzytelnione potwierdzenie septennatu. Książę de Broglie ma podobno na ten zamiar zgadzać się. République Française, organ pana Gambetty, zarzuca Zgromadzeniu narodowemu, że od samego początku postępowało zawsze na opak, i tym sposobem obrać woda na młyn pana Rouhera, sprawę zaś Henryka V zagubiło bezpowrotnie. „Taki Zgromadzenie narodowe,“ powiada organ pana Gambetty, „przywraca napowrót odwagę zwolennikom cesarstwa, które tak okropnie wprzód było napietnowało, i pozwala im na publiczne występowanie arenie, rehabilitując ich przez przyjmowanie pomocy z ich strony.“

Kawaler Nigra daje dnia 17 bm. wielki bankiet dla księcia Napoleona i księżnej Klotydy. O bankiecie, który urządzać zamierza pan Hubert Debrousse, dyrektor dziennika La Presse, a na cześć marszałka Mac Mahona w pałacu przemysłowym, podają pisma tutejsze następujące dziś szczegóły. Kwota, którą pan Debrousse przeznaczył na tę ucztę, wynosi okragło 600,000 franków a w razie potrzeby podniesioną będzie do miliona franków. Zaproszonych osób z Paryża, prowincyi i z zagranicy będzie 40,000 osób. Uczta ta składać się będzie z koncertu i balu. Roboty dla przysposobienia pałacu przemysłowego na tę uroczystość już się rozpoczęły a o ogromie ich świadczy ta drobna okoliczność, że samej posadzki położonej potrzeba 14,000 kwadratowych metrów.

Arcybiskup paryski ogłosił list pasterski wielkopostny, w którym wyraża się za udzielaniem nauk przez duchowieństwo.

**\* Wiedeń, 15 lutego.** [Sprawy parlamentarne i bieżące. — List pasterski kardynała Rauscher.] We wydziale budżetowym wniósł podczas dalszych obrad nad budżetem ministerstwa oświaty poseł dr. Juzyczyński następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, aby kwestyę języka wykładowego w seminarjach nauczycielskich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu uregulował w sposób odpowiadający potrzebom ludności ruskiej i duchowi ustaw zasadniczych. Rezolucyę tę przyjął komisya po dłuższej dyskusyi, w której brali udział minister oświaty, dr. Zybliekiewicz, dr. Kuranda, dr. Perger, Dumba i baron Kellersperg. Ukończywszy obrady nad budżetem ministerstwa oświecenia, rozpoczęto dyskusyę nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Podkomisya wydziału konfesyjnego ukończyła już prace swe nad projektem ustawy o ślubach cywilnych i ma w tych dniach przedłożyć wydziałowi sprawozdanie swe.

Kardynał Rauscher wydał tych dni list pasterski, w którym znajduje się następujący przez dzienniki centralistyczne powtórzony ustęp:

„Ponieważ w roku 1866 Austriacy nie mieli nauczycieli szkolnych, którzyby młodzież uczyli niewiary, twierdzą przeto, że zostali pod Königgrätz zwyciężeni przez Prusaków, których urządzenie szkół odpowiadało wówczas wszelkim życzeniom katolików. Było to, jak każdy przynajmniej nieodczekała, pomimo to jednak zrobiono dobry interes. Powtarzano potem ustawicznie, że w Austrii za wiele jest religii a za mało wolności ruchu;

gdymby ludzie troszczyli się tylko o sprawy doczesne i nie dawali się balamności ustawie, która sprzeciwia się zadaniom nowoczesności, wówczas gospodarzy rozwój Austrii stanąłby wkrótce na nieprzewidywaną wysokość. Od grudnia 1867 r. więcej się pod tym względem stało, niż się nowatorstwo spodziewało. Prasa obraża się otwarcie i bez przestanku przeciw chrześcijaństwu i przeciw wszelkiemu objawowi wiary, nadziei i miłości! Już przemawia zaczyna także za republika, której wszędzie, gdzie zamachem gwałtownym tron został obalony, przypisują niezbitę prawo. Szkole, szczególnie w środku państwa, oparowały zupełnie stronnictwo, które chce uszczęśliwić świat przez wyswohlenie go od Boga. Uganianie się za pieniędzmi i dobrami, a jeszcze więcej wyznany popęd do używania wznaga się coraz bardziej; dla tego mnożą się w tym samym stosunku zbrodnie i samobójstwa. Spekulacya, przy której swobodnym rozwoju przybycywanym złote góry Austriakom, rozwinęła w ostatnich latach czynność gorączkową; lecz znalazło się w niej mało z tego ducha przedsiębiorczego, który z bogactw Anglii i Ameryki północnej. Po większej części zaś zwróciła się spekulacya do gry giełdowej, która jest bezpłodna, bo co jeden zyska, to drugi musi stracić, i w końcu zawsze wychodzi na pozytywne wielkiego, a na szkodę małego kapitału. Naprzód szli ze zwykłą ruchliwością swoja żydzi, których więcej nie obowiązują ani stary ani nowy testament; gdyż napłynęli oni ze wszech stron do Austrii, jak do nowo otwartej ziemi obiecanej. Sprawa wzięła smutny koniec. Gospodarzy upadek szwindlerów, którzy niekiedy oszustami byli, dotknął także posiadaczy małego kapitału, którzy im powierzyli lekkomyślnie cały swój majątek, i wniósł w zdrową, uczciwą czynność handlową zubożenia, które nie zostały jeszcze usunięte.

**\* Carogrod.** [Reforma edukacyjna. — Zniesienie ceł wewnątrznych. — Koleje. — Rozboje w Syrii. — Stan finansów.] Do Journal de Saint-Petersburg piszą z Carogrodu.

Nauczanie elementarne według zasad europejskich, zaniedbane dotychczas w państwie tureckim, zaczyna przecie pilnie zajmować uwagę rządu; brak ludzi ukształconych we wszystkich gałęziach służby publicznej przynagla do tego ustawicznie.

Minister oświecenia Dzewdet basza wygotował świeżo projekt reformy szkół, który uzyskał już aprobację sułtana. Według tego projektu mają być przedewszystkiem zreorganizowane szkoły elementarne, i lepsze w nich metody nauczania zaprowadzone. Gruntowne również zmiany zamierzone są i w szkołach wyższych (zwanych ruszdi). Swoją drogą zakładają się mają szkoły tak zwane cywilne (idadie), których zadaniem szczególnym będzie przygotowywanie młodzieży do urzędowania i dyplomacyi. Ci jednak z uczniów nowych szkół cywilnych, którzy zechcą specjalności jakiejś poświęcić, będą mogli wyszedzły z nich, kończyć swoje ukształcenie albo w zakładach wojskowych, albo w szkole medycyny, górnictwa lub leśnictwa. Słowem szkoły projektowane, gdzie będzie dawana nauka języków niemieckiego, francuzkiego i angielskiego, z których jeden ma być obowiązkowym, będą podobne do europejskich gimnazyów. Najpierwsze idadie powstanie, ma się rozumieć, w Carogrodzie, a na wzór jego będą się inne po prowincjach zakładały.

Pożyteczne te plany oświaty mogą się jednak wstępnie samym rozbić o jeden wielki a niepożyty szkopuł, mianowicie: o brak pieniędzy. W najlepszym podobno razie wypadnie poprzestać na jednej nowej szkole w stolicy.

Wiadomo, że prócz zakładów rządowych istnieje w państwie ottomańskim dosyć znaczna liczba szkół, utrzymywanych przez rozmaite stowarzyszenia dobroczynne cudzoziemskie, a nawet przez obce rządy. Do tej chwili szkoły te zupełnie były wolne od wszelkiej kontroli i nadzoru władz tureckich, pomimo przeciwnie w tej materii przepisy; a niezadawalając się tym, chciały jeszcze zyskać dla siebie eksterytaryalność na równi z poselskami. Tymczasem wytworzyły się w nich ogniska prozelityzmu religijnego bardzo silne. Upatrując w tym niebezpieczeństwo, wystosowała Porta notę okólnikową do wszystkich obcych poselstw w Carogrodzie, w której oznajmia, iż postanowiła sobie, z mocy służącego jej prawa, podciągnąć te wszystkie szkoły pod swoją kontrolę. Minister oświecenia przystąpił do przejrzenia statutów i przepisów zakłady te obowiązujących, tudzież ich naukowych programów; wywierać będzie swą cenzurę na książki, jakie się młodzieży do czytania dają, i obmyśli tryb wizyt peryodycznych dla dopilnowania reguł i wydanych przez siebie zleceń. W téjże nodcie okólnikowej wezwane zostały poselstwa o udzielenie rządowi sułtana ustaw i programów szkół w mowie będących, spisów dzieł podręcznych tamże używanych, wreszcie list dyrektorów i dyrektorek.

Dotąd dwa tylko poselstwa, rosyjskie i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, odpowiedziały na okólnik powyższy według jego myśli: tj. oświadczyły, że nic nie mają przeciw nadzorowi rządu sułtana nad szkołami obcemi, w których poddani jego nauki pobierają.

O innej reformie, łatwiejszej niż tamte do przeprowadzenia, a także bardzo zbawiennej, choć nie tak doniosłej, pisze korespondent Gazety Augsburskiej:

Obowiązywały dotychczas w państwie ottomańskim cła wewnętrzne, tj. przy przewozie produktów i towarów z jednej prowincyi do drugiej opłacane, i to jeszcze dwójakie: wywozowe po jednym procencie wartości i przywozowe po ósm. Można się łatwo domyśleć, jak były kłopotliwe i gnębiące, nawet rzecz można dla krajowej produkcji i obrotów, opłaty tak potworne. A jednak utrzymywano je zawzięcie, jak gdyby jakie dobrodziejstwo. Tylko Sadyk basza, kilkakrotnie minister skarbu w ciągu lat ostatnich, i jedyny może z tureckich statystów, mający zdrowe i doręczne o finansach pojęcie, domagał się za każdym razem zniesienia ceł wewnętrznych, ale nadaremnie; nikogo w radzie ministrów do swego zdania skłonić był nie zdołał. Teraz dopiero przeciw udało mu się trafić do przekonania wezyra, i wyjednać ogłoszony w przeszłym tygodniu dekret sułtański, mocą którego wszystkie cła wewnętrzne znoszą się

między dniem 1 i 13 marca r. b. Wyjątek wszakże zastrzeżony co do portów i co do wysp, gdzie cła te jeszcze przez czas jakiś utrzymywać wypada, z téj przyczyny, że ponieważ marynarka handlowa turecka do obsługi nie wystarcza, trudnią się więc przewozem pomiędzy przystaniami państwa i wyspami w znacznej liczbie okręty obce, które i obce też miewają ładunki. Należy więc zaprowadzić uprzednio pewne nad nimi przepisy co do wyróżniania ładunków krajowych od obcych, zanim się od pierwszych cła w portach i na Archipelagu pobierać przestanie.

W liście z Konstantynopola do wiedeńskiej Presse czytamy:

Od dosyć już dawnego czasu wspominają gazety europejskie o poróżnieniu, wynikiem pomiędzy Portą a Księstwem Serbskim z okoliczności kierunku kolei ottomańskiej z Niszu, którą rząd serbski pragnął mieć skierowaną ku Białogrodowi, rząd Sułtana zamierza ją jakoby prowadzić przez Bošnję wprost do austriackiej granicy. Rzeczywiście kwestyja ta dotychczas ułożoną nie została, ale nie ma ona tak ostrego charakteru, jak to nieraz gazety głosiły. Takie umysłne może przedstawianie sprawy w drażliwym sposobie, wywołuje wielkie niezadowolenie w tutejszej kolonii austro-węgierskiej, która dla własnych naturalnie interesów i korzyści wiele tego pragnie, aby kolej ze stolicy tureckiej na Białogrod się obróciła. W przeciwnym razie ekonomiczna przyszłość Serbii bardzo byłaby smutną: nie miałyby to księstwo środkowe współwzrostu w wywozie z ościennymi prowincyami, omińnięte będąc przez tak ważną linię komunikacyi, a Porta straciłaby pewno haracz z tego kraju, będący dla jej głodnego zawsze skarbu wcale nie małoważnym zasłkiem. Postąpienie takie byłoby najwyraźniejszym czynem złej woli i nieprzyjaźni, a dla samej Turcyi prócz tego bardzo niekorzystnym: boć nie może być dla niej obojętnym, czy sieć kolejowa rumelijska bądź w kierunku Carogrodu, bądź też Saloniki, będzie miała zapewniony tranzytowy przewóz z północ-zachodu, czy nie. Pod tym zaś względem linija z Białogrodu do Saloniki jest najkorzystniejszą: raz jako najkrótsza, powtórnie jako najpomysłniejsza widoki ruchu towarowego rokującą. Kierunek przez Bošnję widoków takich nie przedstawia; nie wytworzy on nigdy wielkiego przewozowego ruchu; tak samo jak linia z Widdynu przez Sofję do Uskybu. Obie bowiem miejscową tylko mają wartość: gdyż ich ujściowe punkta — Novi i Widdyn — nie są tak korzystnie położone, aby się się ku nim wielkie prądy handlowe skierować mogły, jak ma po temu wszelkie bez wątpienia warunki Białogrod.

Nadchodzą tu bardzo smutne doniesienia z Syrii o ustawicznych swawolach Beduinów, Druzów i innych niesfornych plemion, które grabieżami swemi i rozbojami do nędzy i rozpaczę spójką ludność doprowadzają, a władza państwa, nie umie czy nie zdola bronić tej ludności, która podatki co do grosza płaci, a daremnie o opiekę błaga.

Matka Sułtana postanowiła własnym funduszem artylerya turecką wzmocnić, zamawiając dla niej z Anglii 60 dział najwyborniejszego gatunku. Połowa tego obstatunku dostawioną już została, wraz z żelaznymi lawetami i kiesionami według udoskonalonych wzorów, podług których także dla wszystkich artyleryi tureckiej na miejscu tutaj odrabiać się będą. Admiralicya zamówiła także w Anglii nowy pancernik, który będzie 120 tysięcy funtów sterlingów kosztował. Dobre to są rzeczy, ale niestety owi rabusie Beduiny, plaga Syrii będący, ani dział udoskonalonych, ani pancerników się nie boją!

Turcyja znajdowała się zawsze w kłopotach finansowych, ostatnimi czasy kłopoty te jeszcze się zwiększyły, bo wielka zachodziła wątpliwość, czy rząd turecki znajdzie wogóle pieniądze na zapłacenie kuponów od papierów. Tym razem znalazł się jeszcze kredyt, ale czy długo będzie się znajdował? wątpliwość można. Bankructwo państwowe coraz głośniej stuka do wrót skarbu W. Porty, a marnotrawstwo sułtana i haremu przychodzi w pomoc nieudolności finansowego zarządu państwa. Od roku 1855 zaciągnęła Turcyja piętnaście pożyczek, na ogólną sumę około 100 milionów f. st., czyli około dwa i pół miliardów fr., oprócz pożyczek wewnętrznych, wynoszących około 2 miliardów fr., z których ledwo około 10 mil. umorzono. Pożyczki te zaciągano na rozmaite procenta i po rozmaitym kursie. Kiedy pierwsza (prawda zagwarantowaną przez Francją i Anglią z czasów wojny, a wynosząca 5 milionów f. st. na 4 od sta), rozchwytało po kursie, 102 za sto, to za pożyczkę pięć procentową na 36 mil. f. st. z r. 1865 dostano tylko 50 za sto, za pożyczkę zaś z 1872 roku dziesięć-procentową otrzymało jeszcze 98 za sto, zatem mniej niż za poprzednio cytowane, pożyczka zaś z roku zeszłego znajduje się jeszcze prawie cała w ręku bankierów spekulantów, którzy się jej podjęli. Publiczność brać jej nie chce, straty na niej poniesione spowodowały niedawno samobójstwo bardzo przebiegłego i kiedyś bardzo bogatego spekulanta Mertona. Depesze ostatnie zapewniają, że w tych dniach udało się Porcie zaciągnąć nową pożyczkę z 8 mil. f. st., ale najprzód potrzeba potwierdzenia tej wiadomości, a następnie trzeba się dowiedzieć, za jaką cenę, po jakim kursie i na jaki procent pożyczka ta będzie zaciągnięta. Sądząc ze stanu targu pieniężnego europejskiego, ze stanu kredytu i zarządu Turcyi, przypuszczac można, że będzie jeszcze bardziej rujnująca i bardziej bezowocnie wydana niż poprzednie. Wspomnieliśmy o tych pożyczkach nieco obszerniej dla tego, że widzieliśmy i u nas kilkakrotnie zneonych wysokim procentem kupujących te tureckie papiery.

**\* Nowy Jork.** [Sprawy w kongresie. — Równouprawnienie murzynów.] Kongres odroczył się na ferie w dniu 19 grudnia do dnia 5 stycznia. Wniosek o cofnięcie uchwalonej

w poprzedniej sesyi podwyżki pensyi dla członków kongresu z pięciu tysięcy na półsiódma tysiąca dolarów, nad którym tak długo rozprawiano, zmodyfikowany przez komisya finansowa Izby deputowanych w ten sposób, iżby utrzymał cyfrę 6000 dolarów, został w téjże Izbie przyjęty. Ale przedzie on jeszcze do senatu, gdzie powodzenie jego bardzo jest wątpliwe. Minister skarbu, zapowiadawszy znaczny ubytek w dochodach bieżącego roku finansowego, zapowiedział jednocześnie potrzebę zwiększenia podatków, a nawet i nakładania nowych. Mnóstwo jest w tym przedmiocie projektów i wniosków z inicjatywy poszczególnych członków; gdyż w materyach finansowych wszyscy w kongresie Unii za zupełnie kompetentnych uważać się zwykli. Ogólna jest jednak niechęć przeciw podwyższaniu podatków, a temci większa przeciwko nowym. Zanim się ferie skończą — powiada korespondent Timesa z Filadelfii w liście swym z dnia 23 grudnia — umocni się to ogólne przekonanie, iż kraj bez nowych ciężarów obejść się może. Najprzód, że popłoch, skutkiem finansowych katastrof ubiegłej jesieni będący, i który rzeczywiście bardzo dotkliwie przemysłowi i handlowi w ogóle, a mianowicie klasom pracującym uczuć się dawał i daje, zaczyna jednak widocznie ustawać. Ruch się znowu wzmagają, obroty są żywsze, cła obciążają znowu płyną, a fabryki i warsztaty na nowo się otwierają. W następstwie tego polepszenia wracają i dochody skarbu do normalnej wysokości. Powtórnie pilniejszemu rozpatrzeniu się w budżecie wydatków okazało, że można bezpiecznie oszczędzić z jakie 12 milionów dolarów; a to już jedno od konieczności nowych podatków uwalnia. Wskazówkę ustania popłochu mamy w znizeniu miennego od złota, które już tylko dziesięć od sta wynosi. Swoją drogą zaznaczyć należy, iż cierpienia pozbawionej zarobku ludności fabrycznej i rzemieślniczej jeszcze nie przeszły. W Chicago, w Cincinnati i innych miejscowościach kilkutyśięcne tłumy obchodzą ulice, wołając o pracę lub wsparcie, i władze miejscowe musiały się tą niedolą zająć.

W zakresie prawodawstwa cywilnego należy wspomnieć wniesiony na kongres przez generała Butlera projekt, mający na celu porównanie murzynów z białą ludnością nie w politycznych i prawnych, lecz w towarzyskich i żywoich stosunkach, gdzie im jeszcze, i to właśnie w Stanach Północnych, pomimo tamedny liberalizm republikańskiej partyi (dotąd głównie kosztem Stanów Południowych wywierac się lubiący) do najprostszego równouprawnienia bardzo daleko. W teatrach, restauracyach i innych miejscach publicznych, w domach przytulku i szkołach, w omnibusach i na parowcach, w kościołach nawet i na cmentarzach większe tu jest i powszechniejsze wyłączenie czarnych od zbliżenia i obcowania z białymi niż na Południu. Osobne są dla nich szynkownie i widowiska, oddzielne omnibusy i szkoły, osobne miejsca w kościołach i na gruncie wiecznego spoczynku. Projekt generała Butlera chce przełamać tę arystokracja cery, i za przestrzeżenie dotychczasowych wyłączeń i poniewieranie murzynów wyznacza kary pieniężne od sta do 85 tysięcy dolarów! Zobaczymy, czy się głęboko wkorzone wstępy, siłę obyczajów narodowego mające, dadzą takimi środkami przewyciężyć.

**OSTATNIE TELEGRAMY.**

Londyn, 17 lutego. Królowa przyjęła dymisy gabinetu pana Gladstone i powołała na dzień dzisiejszy pana Disraeli do Windsoru. — Nominacya na parów niektórych liberałów ma niebawem nastąpić.

Londyn, 18 lutego. Królowa powróciła wczoraj z Windsoru i przyjmowała po południu pana Gladstone, który jej przedłożył akt podania się do dymisyi gabinetu. Następnie królowa zaprosiła pana Gladstone na obiad.

Berlin, 18 lutego. Cesarz obecnym był na wczorajszym balu subskrypcyjnym w gmachu opery, gdzie z łoża przypatrzył się bawiącym.

**TELEGRAMY.**

Londyn, 16 lutego. Pall Mall Gazette donosi, że potwierdza się wiadomość nadeszła tych dni ze zachodniego wybrzeża Afryki o zajęciu miasta Cumassie przez wojska angielskie dnia 29 stycznia. Odwrót ku wybrzeżu miał się rozpocząć dnia 7 lutego.

Amsterdam, 16 lutego. Według telegramu od holenderskiego konsula w Singapore z dnia 14 bm. nadeszłego obrano 9letniego bratanka zmarłego sułtana sultanem Aczynu. Imieniem jego rządzić będzie w kraju rejencya z czterech członków złożona.

Ateny, 16 lutego. Marszałkiem Izby deputowanych obrano 87 głosami Zaimis, kandydata opozycyi. Kandydat stronnictwa ministerialnego otrzymał tylko 71 głosów.

Londyn, 17 lutego. Na wczorajszej naradzie swęj uchwałił gabinet, aby się podać do dymisyi. Dziś pan Gladstone udaje się do Windsoru, aby królową o uwolnienie gabinetu poprosić. Królowa niebawem poruczy panu Disraeli utworzenie nowego gabinetu. — Nadeszły do admiralicji urzędowy telegram z Cape-Coast-Castle z dnia 26 zm. donosi, że wojska angielskie wkroczyły miały dnia 29 do miasta Cumassie i że około 7 lutego można było spodziewać się ukończenia wojny. Aschantesowie mieli zupełny brak amunicyi.

Peszt, 17 lutego. Należący do stronnictwa Deakistów posłowie rumuńscy oświadczyli na wystosowaną do nich odezwę stronnictwa narodowo-

ści, aby z témże połączyli się wspólnym programem, że, dopóki postawie ramię na skrajnej lewicy walczącej będą przeciw całości Węgier, nie mogą z niem nic mieć wspólnego. — Dawniejsi ministrowie serbscy, Ristic i Militics, zamierzają, jak się dowiaduje Magyar Politika, przenieść się na mieszkającą do Szwajcaryi i założyć tamże organ poświęcony sprawom południowo-słowiańskim.

### Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Owyfantowaniu księdza Biskupa chełmińskiego piszą do Gazety Toruńskiej z Pelplina pod dnim 16 bm:

Zdaje się, że po uwiezieniu ks. Prymasa władze pruskie i przeciw naszemu Najprzewiebnieszenemu ks. Biskupowi energicznych chcą użyć środków. W zesłym bowiem tygodniu przybył do pałacu biskupiego wyższy urzędnik ze Starogardu, zabrał ks. Biskupowi 75 tal. gotówki ze szkatuły i położył areszt na kilka sprzętów domowych, jako to: na dwie kanapy, dwa powozy, na żelazną szafę itd. Wszystko to ma być przez licytacyę sprzedane, aby tém zapłacić owe 200 tal., na które nasz Arcypasterz został skazany za ustanowienie ks. Masłowskiego. Kapituła wysłała dla tego w zesłym sobotę ze swego grona dwóch delegatów do JMci ks. Biskupa, którzy go na nowo zapewnili o swoim niezłomnym doń przywiązaniu. Ks. Biskup odpowiedział, że utając w pomoc Boską, gotów jest znieść wszelkie ciosy i cierpienia, które Opatrzność nań zesła.

Pierwszy to początek tak surowego obejścia się z sędziwym Arcypasterzem naszym; wszystko, co się dzieje, wskazuje na to, że nie skończy się na tym początku. Będmy przysposobieni na dalsze a niezawodnie i surowsze kroki. To zaś wkłada na wiernych po całej dycezyi święty obowiązek, abymy w zbliżającym się czasie pokuty nieustannie do Pana zastępów zasyłali modły za Najprzewiebnieszym ks. Arcypasterzem, za pasterzami naszymi, aby i im i nam udzielił Święt łaski ku wytrwaniu w wierności Kościołowi aż do końca.

\* Księdza Steffena, wikaryusza z Soboty, skazał wczoraj wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego za „nieprawne” sprawowanie funkcji kapłańskich w 26 przypadkach na 100 talarów grzywnien, odnośnie na jednomiesięczne więzienie. Królewska prokuratura wniosła, ażeby oskarżonego ukarano również za odprawianie cichych mszy św., czego jednakże kolegium sądowe nie uwzględniło, publikując w powodach wyroku, że odprawianie cichych mszy św. nie należy do funkcji kapłańskich w myśl przytoczonych praw.

### Zdanie sprawy

Komisji Pomocy Naukowej dla uczącej się młodzieży polskiej w Szwajcaryi.

#### Rok dziesiąty.

Tłumaczenie dosłowne z francuskiego.

W sprawie tak żywotnej, jak kształcenie wyższe młodego pokolenia Polski, nie można mieć dość gorliwości i wytrwałości. Komisya, zdając sprawę z dziesiątego roku swjej czynności, obowiązana jest oświadczyć, jak dalece jest dla niej bolesnym, że zamiast znacznych sum, które przesyłano z Polski w pierwszych latach, w 1873 r. zaledwo 139 franków złożonych zostało przez Polaków. Gdyby nie szczerobliwa pomoc osób innej narodowości, dzieło tak użyteczne dla Polski przestałoby istnieć po tylu latach bytu. Szczęściem, że przyszłość jest zabezpieczona znakomitym legatem, który użyty zostanie po śmierci testatora. Tymczasem prowadzą się rokowania, aby te znaczne kapitały po śmierci egzektora testamentu administrowane były przez jedną z głównych Instytucyi Szwajcaryi z udziałem stalego komitetu polskiego.

W miarę zmniejszających się środków materialnych rośnie liczba Polaków, kształcących się za granicą; smutek na serce pada w obec nędzy, trawiącej zdrowie i siły pracowitej młodzieży, i niemożności podania jej dobroczynnej ręki. Nie powinniśmy tracić nadziei, że Polacy we własnym kraju nie będą nadal nieuczynni na los ziemków kształcących się, aby się stać użytecznymi Ojczyźnie. Odrodzenie Polski nie może się obejść bez

oświaty i kształcenia umysłowego wszelkich warstw społeczeństwa; pracować w tym celu, jest to pracować dla odrodzenia tego nieszczęśliwego narodu.

W roku ubiegłym pięciu uczniom pobierało subsydia; ci, którzy mieli pomoc zakładną, chociaż drobną, otrzymywali mniej pięćdziesięciu franków miesięcznie.

Oto jest stan przychodu i rozchodu w 1873 r.:

Przychód:	fr.	c.
Pozostałość z roku 1872.....	1462	71
Dar księżnej C. w Wiesbaden.....	746	—
Pani Stockar-Escher w Zurychu.....	30	—
Pan Adam Kopiński z Galicyi.....	45	40
Pani Rutkowska z Jaguszewic w Prusach Zachodnich.....	93	40
Procent opłacony przez bankiera.....	45	—
Ogół przychodu.....	2422	51
Rozchód:		
Pomoc miesięczna.....	645	fr.
Część kosztów biurowych, ekspedycyi, korespondencyi, komisowe bankiera.....	705	—
Zostaje na rok 1874.....	1717	51

Zurych, 15 lutego 1874.  
W imieniu Zarządu:  
(podpisano) Hr. Władysław Plater.  
E. Landolt,  
profesor szkoły politechnicznej.

### PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 18 lutego.

BAZAR. Stablewski z Wilkowa, Węsierski z Zernik, Kierski z Malachowa, Baranowski z Gwiazdowa, Taczanowski z Kr. Polskiego.  
HOTEL RZYMSKI. Niemojowski z Dzierżenicy, Byszowski z Tarnowskich gór.  
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Hr. Dohna i Hiller Gertringen.  
HOTEL PARYSKI. Budziński z Tulec, Piłaszewski z Mirosławic, Marczyński z Staniszewa, Gąsiorowski ze Zberek.  
HOTEL BERLINSKI. Sulczewski z Ciechowa, Kolezewski z żoną z Obornik, Radyński z Ischwitz, Meyer z Kr. Polskiego.  
TILSNERA HOTEL GARNI. Kaczkowski z Torunia, Dr. Jankiewicz i Błościcki z Warszawy, Karpiański z Torunia.

### GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97 płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93½ pct., poznańskie listy rentowe 96½ pct., pozn. prowinc. akcy bankowe 110 płacono, pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100½ płacono, pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płacono, pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Oby 100½ płacono, pozn. 4½ pct. obligacye powiatowe 96½ pct., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 92 płacono, poznańskie 5 pct. obligacye miejskie 101 płacono, pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91½ płacono, pruska 4 pct. pożyczka państwa 97 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 106 płacono, pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płacono, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68½ płacono, akcy górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 165 płacono, akcy stałe starogardzko-poznańskie kolei żel. 101 płacono, akcy marszajsko-pozn. kolei żelaz. 46½ płacono, banknoty zagraniczne 99½ płacono, rosyjskie banknoty 93 płacono, Ostdeutschebank 75 płacono, Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płacono, Kwilecki, Potocki i Sp. — płacono.

### Poznańska cena targowa z d. 18 lutego.

	najwyższa	średnia	najniż.
Pszonica pięk., szefel 42 kilg.	3 17	3 15	3 14
Pszonica średnia	3 10	3 9	3 8
„ ordynaryj.	3 7	3 5	3 2
Zyto piękne	40	2 21	2 20
„ średnie	40	2 17	2 17
„ ordyn.	40	2 15	2 14
Jęczmień wielki	37	2 12	2 10
Jęczmień mały	37	2 10	2 7
Owies	25	1 16	1 13
Groch do gotow.	45	2 20	2 19
Groch na paszę	45	2 16	2 12

Zyto: (pr. 20 cent.), wypow. — centn., cena wypowiedzenia 62, na luty i luty-marzec 62, na marzec-kwiecień, na wiosnę, kwiecień-maj 62½, maj-czerwiec 62½ talarów.  
Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedzenia 21½, na luty 21½—21½, na marzec 22, na kwiecień 22½, na kwiecień-maj 22½, na maj 22½, na czerwiec 22½, lipiec 22½ talarów.

W MAKU. Poznań, 18 lutego. Pszenka Nr. 9 i 1 6½—7 tal., rzana No. 0 i 1 5½—5½ tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Wrocław, 17 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie).  
Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa — centn. oleju rzepiow., — centn. rzep., 10,000 litrów okowity.

Nasienie koniczyzny czerwonej, spokojnie, poślednie 11¼—12¼, średnie 12¼—13¼, piękne 14½—15½, wyborowe 15½—16½.  
Nasienie koniczyzny białej, bez zmiany, poślednie 12—14, średnie 15—17, piękne 18½—20, wyborowe 20½—22½.

Zyto: za 1000 kilogram, słabiej, ukończone kontrakty —, na luty, luty-marzec i marzec-kwiecień 63 tal. żądano, — tal. płacono, kwiecień-maj 62½ tal. płacono, na maj — tal. płacono, maj-czerwiec 62½ tal. płacono, — tal. żądano, czerwiec-lipiec 63½ tal. żądano, — tal. płacono.

Pszonica: za 1000 kilogram, 86 tal. żądano.  
Jęczmień: za 1000 kilogram, 66 tal. żądano.  
Owies: za 1000 kilogramów 55½ tal. płacono, na luty — talarów płacono, kwiecień-maj 56½ tal. płacono, maj-czerwiec — tal. płacono, lipiec-sierp. — tal. płacono i żądano.

Rzepak: za 1000 kilogramów 83 tal. żądano.  
Rzepak za 1000 kilog. listop.-grudz. — tal. żądano i płacono.

Olj rzepiowy: słabo, ukończone kontrakty. Cena wypow. — płacono, za 100 kilogram w miejscu 19 tal. żąd., na luty, luty-marzec i marz.-kwiecień 18½ tal. żąd., kw.-maj 18½ tal. żąd., maj-czerwiec 19½ tal. żądano, — tal. płacono, wrzesień-październik 20½ tal. żądano, — tal. płacono.

Okowita: mało zmieniona, za 100 litr. po 100½ litr. w miejscu 21½ tal. żąd., 21½ tal. płacono, z wypow. beczkami — tal. płacono, na luty i luty-marzec 22 tal. płacono, kwiec.-maj 22½—23, — tal. płacono i żąd., maj-czerwiec — tal. płacono, czerwiec-lipiec — tal. płacono, lipiec-sierpień — tal. płacono, — tal. płacono, sierpień-wrzesień — tal. płacono. — tal. żąd.

### Wrocławska cena targowa, 17 lutego.

Ocenienia komisji policyjnej.	piękne	średnie	poślednie
Pszonica biała	8 27	6 8	15 — 7 20
„ żółta	8 17	6 8	8 — 7 20
Zyto	7 6	6 27	6 6 12 6
Jęczmień	7 2	6 22	6 6 7 6
Owies	5 24	5 18	5 12 —
Groch	6 10	6 —	6 20 —

Ocenienia izby handlowej.	piękny	średni	poślednia
Rzepak	8 2	6 7	22 6 5 20
Rzepak zimowy	7 15	6 25	6 10 —
„ latowy	7 12	6 24	6 6 7 6
Lnicza	7 10	7 —	6 10 6
Siemie lniane	9 —	8 —	7 —

### Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

#### „Revalesciere du Barry w Londynie”

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wysmienitej Revalesciere du Barry i okazuje się takowa skuteczną bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, gruźlicowych, flegmowych, oddechowych, pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryach bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciąży, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkach wyzdrowienia, przy których wszelkiej medycyny napróżno używano.  
Świadectwo No. 79,810. Dyseldorf, 9 listopada 1872.  
Córka moja cierpiała od kilku lat peryodycznie na bardzo dokuczliwy ból głowy i womy. Po używaniu przez krótki czas Pańskiej Revalesciere obie choroby ustały i od tego czasu córka moja cieszy się zupełnym zdrowiem. U innej damy, która cierpiała na okowitę brak apetytu, wystarczyło kilka paczek Revalesciere

ażeby ją stawić w możności pożywiania i trawienia wszelkich potraw. Mogę zatem tę wyborną potrawę z najlepszym sumieniem polecić.  
E. A. Klem trawidowa.  
Świadectwo No. 73,800. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskiej sławnej Revalesciere używałem przez trzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemoroidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie spo wodowało polecić ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty.  
Józef Uhlein, budowniczy.  
Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) 3 grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustania regularności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwów na tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możności jakiej pomocy. Od tego czasu zacząłem ją, z poradą mego przyjaciela-żywić Revalesciere, i ten wysmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiem do zdrowia ku zdumieniu wszystkich, którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa. Uzdrawienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silnym świeżym i pełnym zdrowia.  
[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalesciere u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ¼ funta 18 sgr., po uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 sgr., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopci z Revalesciere puszkii po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalesciere chocoletée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse w wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i lakoci.

Składy w  
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.  
Landsbergu n. W.: Jul. Wolf.  
Poznaniu: A. Pfuhl, w Czerwoniej Aptecz. K. ug & Fabri- u Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.  
Rawiczu: J. Mroczkowski,  
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Scholtz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karl Schneider, Robert Spiegel.

Do nabycia

### w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Miklaszewski. Rys historii polskiej od wzniesienia się monarchii, aż do rozbioru kraju. Z trzema obrazami, wizerunkami królów, z sześciu mapami i obrazem Polski. Pięte wydanie. 1865. 2½ tal.  
Mowa Napoleona miana w senacie francuskim.  
Pasek Jan Chr. Pamiętniki z czasów panowania Jan Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Edycja trzecia. 1 tal. 20 sgr.  
Pokoście. Zbieranka literacka na korzyść sierot. 6 tom 1852—1862 po 1 tal.  
Pamiętnik Teodora Jewiaszewskiego, Nowogrodzkiego podsejdy. Zam. 15 — 10 sgr.  
Przepisy główne rządowe dotyczące regulowania stóp suńków włościańskich w dobrach prywatnych itd. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 20 sgr.  
Padalica. Listy podróży. Tom. II, III. Zam. 3 — 1 tal Garibaldi, życie jego i czyny w hist. rycymnym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.  
Dowód że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.  
Podróż na wozie pocztowym czyli nie sądź czego nie znasz. Z niemieckiego podług III. wydania drzełożył pan W. Lewandowski. 1853 10 sgr.  
Interpelacye, dwie, posta pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izba poselskiej sejmnu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.  
Interpelacya posta pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmnu pruskiego z dnia 12 maja r. 1860 wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 1½ sgr.  
Machezyńska, A. Młoda nauczycielka. Dziełko poświęcone zakładom wychowania pici żeńskiej. 1863. sgr. 25  
Radwański, J. Krótka wzmianka o łaźniach w Krakowie i przywilej na nie króla Michała. Zam. 5 sgr. — 2 sgr. 6 fen.

Przy zamknięciu „Kuryera” kurs telegraficzny berliński nie nadszedł.

**+**  
Dnia 16 b. m. o godzinie 9 wieczorem zasnęta w Bogu opatrzona Sakramentami św. s. p.  
**Agnieszka**  
z Tabaczyńskich  
Osiuszkiewicz  
w 75 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 19 b. m. o godzinie pół do piątej z południa.  
Stroskani (331)  
Mąż, synowie, córka i wnuki.  
Poznań, 17 lutego 1874.

Otworzywszy wielki skład **mięsa wszelkiego rodzaju**, jak niemniej **kiełbas, kiszek, szynki** itp., polecam się względem Szanownej Publiczności, zapewniając skora usługę i ceny umiarkowane. (327)  
**M. Gniadczyk,**  
Św. Marcin No. 18, w kamienicy p. Dr. Koszutskiego.

**Walne zebranie Towarzystw. Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania**  
Spółka zapisana  
odbędzie się w **czwartek, dnia 26 b. m. o godzinie 8 wieczorem** w lokalu Towarzystwa Przemysłowego przy Starym Rynku No. 59.  
**Porządek dzienny.**  
1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zebrania.  
2. Sprawozdanie i przedłożenie rachunków za czas od 1 lipca 1872 do 31 grudnia 1873.  
3. Sprawozdanie komisji z odbytej rewizji rachunków i udzielenie pokwitowania.  
4. Przedłożenie bilansu i ustanowienie dywidendy.  
5. Zatwierdzenie proponowanych przez Radę Nadzorczą dwóch członków Zarządu (§ 27 Ustaw).  
6. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej.  
7. Wnioski. (336)

**Rada Nadzorcza.**  
Szafarkiewicz.  
W Administracyi **Kuryera Poznanskiego** nabyć można świeżo w **Lwowie** wyszłe dzieło:  
**X. biskup Łętowski**  
według pamiętników pozostałych po nim  
przez  
**Lud. hr. Dębickiego.**  
Cena 1 tal. za egz.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło:  
**Skazówka**  
jak żywić, pielegnować i utrzymywać  
**Bydło rogate**  
przez  
**C. J. Eisbein,**  
nauczyciela i administratora szkoły rolniczej w Poppelsdorf.  
**Rozprawa uwielczona.**  
Cena 10 sgr.

**Folwark,**  
380 morgów, z dobrmi łakami jest do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u  
**S. Sobeskiego**  
(338) w Bazarze.

**Astr. kawior, węgorz wędzony i maryn., śledzie wyb. Matjes, minogi elbl., sardynki w oliwie, sery różne** poleca  
**J. N. Leitgeber.**

**Magazyn strojów**  
i  
**towarów paryskich dla dam**  
**B. Szumińskiej,**  
Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord,  
poleca na sezon obecny **kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownej i eleganckiej toalety damskiej należące przedmioty.**  
Oprócz tego wykonują się **kostiumy, toalety salonowe, wizytowe i balowe, wedle najświeższej mody paryskiej.** Szczególniej jednak zwraca się uwagę na znakomity **skład koronek** prawdziwych z **Paryża, Brukseli i Brugie.** (942)

**Ogłoszenie.**  
**6 ogierów**  
ze stadniny królewskiej rasy najszlachetniejszej  
w **Dominium Chociszewice**  
są do dyspozycyi właścicieli koni. (335)